

Prezydent Meksyku wywłaszcza Indian Otomi

9 maja 2016

Indianie Otomi ze wspólnoty San Francisco Xochicuautla od kilku lat walczą o swoją lokalną samorządność wytrwale stawiając opór projektowi infrastrukturalnemu, za którym kryje się przyjaźń na styku polityki i biznesu – między prezydentem Meksyku a wykonawcą projektu. Do bezpośrednich ofiar trwającego konfliktu dołączyła rodzina Garcia, która w ubiegłym miesiącu stała się świadkiem zniszczenia wszystkiego, na co pracowała przez całe życie.

11 kwietnia 2016 roku przedstawiciele gubernatora Eruviela Ávili Villegasa, członka rządzącej Partii Rewolucyjno-Instytucjonalnej (PRI) przybyli do wspólnoty Otomi, San Francisco Xochicuautla w gminie Lerma. Towarzyszyło im 700 policjantów. Bez nakazu sądowego przystąpili do burzenia gospodarstwa Garcíów. Tego samego dnia, ciężkie maszyny prowadzone przez członków Meksykańskiego Sekretariatu Bezpieczeństwa Publicznego zniszczyły „obóz pokoju i godnego oporu”. Obóz ten powstał, aby powstrzymać budowę autostrady Naucalpan-Toluca, zleconej przez Constructora Teya, która jest powiązana z Grupo Higa, a więc firmą należącą do faworyzowanego przez meksykański rząd, biznesmena Juana Armando Hinojosa. Hinojosa zyskał publiczny rozgłos z powodu uwikłania w skandal „białego domu”, który zbudował dla prezydenta Meksyku i jego żony. Nazwisko Hinojosa znalazło się również na wykazie osób zamieszanych w aferę Panama Papers.

9 lipca 2015 roku, prezydent Enrique Peña Nieto podpisał dekret zatwierdzający wywłaszczenie terenu o powierzchni prawie 38 hektarów należącego do Indian Otomi na rzecz budowy prywatnej autostrady, a wszystko to w „imieniu interesu publicznego” i pomimo sprzeciwu lokalnej wspólnoty. Wielu

mieszkańców dostrzega, że te prace naruszają ich prawa jako rdzennych mieszkańców miasta, zwłaszcza, że nie przeprowadzono publicznych konsultacji w sprawie projektu. Konstrukcja autostrady mająca w założeniu połączyć stołecznym Meksyk z Tolućą, zatwierdzona została w kwietniu 2007 roku. Od tamtego czasu lokalna społeczność walczy z przedłożonym projektem, licząc na jego cofnięcie.

Podczas akcji przeprowadzonej 11 kwietnia 2016 roku policja utworzyła gęsty szpaler wokół wzgórza, na którym mieszkał jeden z trzech tubylczych liderów, lekarz Armando Garcia. Niezwłocznie przystąpiono do niszczenia nieruchomości i źródeł utrzymania należących do jego rodziny. Jak podkreślił sam poszkodowany, „nie dano im czasu na zabranie ich rzeczy”. Zdaniem Garcii cała akcja była możliwa tylko dlatego, że „w tym kraju sprawiedliwość jest tylko dla tych, którzy mają pieniądze. Dla biednych sprawiedliwości nie ma”.

Świadkowie szacują, łączną liczbę przymusowo wysiedlonych przy użyciu siły na 40-50 osób, a wśród poszkodowanych znalazły się również dzieci i osoby starsze. „Przyszli nas sprowokować. Zostałam wyrzucona przez policjantkę” – opisała swoją ewikcję Maria Isabel Hernandez, członkini Rady Najwyższej, pełniącej funkcję lokalnej władzy. Poszkodowani mieszkańcy zwracają uwagę na to, że meksykański prezydent na podstawie dekretu umożliwiającego wywłaszczenie przeprowadził jednocześnie prace rozbiórkowe. Sergio Garcia, brat Armando, podkreśla bezczynność Krajowej Komisji Praw Człowieka, która obserwując wieloletni pokojowy opór grupy, nie podjęła żadnych stanowczych kroków. To już czwarty dom, który rozebrano, lecz po raz pierwszy mieszkańcy stawili aż tak wytrwały opór, nie decydując się na jego sprzedaż, w obliczu zbliżającej się nieuchronnej ekspulsji.

Opracowanie: Damian Żuchowski

Na podstawie: IntercontinentalCry.org, Jornada.unam.mx

Źródło: WolneMedia.net